

O, hałasie!

W nowoczesnym mieście nowocześni zarządzający dali swoim nowoczesnym pracownikom nowoczesne urządzenia. W parkach, na skwerach już od rana wyją, piszczą, rzeżą traktory i traktorki, kosiarki i kosy spalinowe, piły, rozdrabniarki i dmuchawy. Zieleń jest koszona, miętolona, przycinana, wycinana, a jej resztki mielone i przesuwane hałaśliwym pędem powietrza. Szybciej się gałąź i drzewo zetnie niż pomyśli, co konkretnie należy obciąć. Nowocześni ludzie nie używają grabi ani szczotek. Mogłaby się nowoczesnym pracą skończyć zbyt szybko i byłiby bezrobotni. A tak można sobie przedmuchiwać kawałki traw czy liście z końca w koniec. I wiązać koniec z końcem. Legendy miejskie mówią, że widziano hałaśliwych, jak spalinowo dmuchali w czasie deszczu, spalinowo kosili, gdy śnieg padał, ba – jak kosą spalinową jeden kosił pojedyncze ździebelka traw, a drugi czymś psikał, żeby zielona zaraza już nie wyrosła. Skubane (a właściwie cięte i polewane kwassem) podobno wyrosło znowu, legendarna jest moc chwastów zagrażających nowoczesnej metropolii.

Nie czas tu i miejsce analizować zawilóści zleceń na męczenie zielonej ciszy (nazywane pielęgnacją), jednak z parków, skwerów i pasów zieleni dobywa się hałas coraz większy. Dobywa się też z przedmieść, z ogrodów, ogródków i nawet z ogródeczków, również niszc... pielęgnowanych ze starannością, bo przecież porządek być musi, a ziemia człowiekowi poddana. Niedługo podda się całkowicie dzięki nowoczesnej technologii.

A jest ona na wyciągnięcie ręki. Wykorzystanie hyperloopa do przesyłu zeschniętych liści lub skoszonej trawy, inteligentne kosiarki nie wymagające obsługi, aplikacje na smartfona pokazujące drzewa, których nie ma. Łatwo też można sobie wyobrazić zapełnienie miasta dronami opryskującymi trawniki, usuwającymi jemioly, przenoszącymi korespondencję między Zarządem Zieleni Miejskiej a Zarządem Inwestycji Miejskich, wreszcie dronami udającymi ptaki drapieżne straszące gołębie i dronami a'la nietoperze, polującymi w nocy na komary i nieprawomyślnych obywateli pijących piwo na trawnikach i nie sprzątających po psach. Bzyku bzyk, rozdziobią nas te drony. Future is coming now.

Do tego dochodzi hałas komunikacyjny, zależny m.in. od rodzaju nawierzchni. Niewątpliwie asfalt ulicy Nawrot jest cichszy od klinkieru ulicy Jaracza, a ten od kostki Tuwima. Ulica Wierzbowa jest cichsza od Kopcińskiego, a aleja Róż od alei Włókniarzy. Podobno też cichsze są zielone torowiska tramwajów od tych betonowych i kamiennych.

Walka z hałasem ulicznym przez stawianie ekranów to jak walka ze smogiem przez noszenie masek. Walka z hałasem parkowym to awantury mieszkańców, pisma do wydziałów, zmiana nastawienia urzędników. A gdyby zamiast strzyżonego sześć razy w roku trawnika była cięta raz w roku łąka? Może należy poczekać, aż liście zaczną spadać i zmieść je za jednym zamachem? Może warto zamiast spalinowych kos wybrać cichsze i wydajniejsze traktorki? A może promować sprzęt elektryczny? Albo zamiatanie i grabienie?

Nowoczesność to nie jest ciągły hałas, to cisza i spokój w zabieganych czasach. Dawno zauważono, że czas też jest towarem. Niech i cisza nim będzie.

Niech jedynym uporczywym hałasem w mieście będzie głośnie mówienie o systemowym zakłócaniu spokoju publicznego. Może i ten felieton zrobi trochę HAŁASU.

Krzysztof Golec-Piotrowski